

Tomasz Fetzki

**Communauté de l'Arche – prekursor i wzór hostelu dla dorosłych
upośledzonych umysłowo niezdolnych do samodzielnej egzystencji**
(z doświadczeń wolontariusza)

**Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego podczas Spotkania
Inicjatywnego „*Hostel jako wsparcie grupowe w usamodzielnieniu osób
z zaburzeniami psychicznymi i ich integracji z lokalną społecznością*”
zorganizowanego przez Środowiskowy Dom Samopomocy
w Żarach dnia 12.12.2008,
opublikowana jako artykuł w:
*Łużyckie Zeszyty Naukowe, 2008, nr 4***

W historii pedagogiki specjalnej oraz w ewolucji stosunku społeczeństwa do osób niepełnosprawnych intelektualnie zauważamy dwa momenty, które bez popadania w przesadę można określić jako dwa „przewroty kopernikańskie”.

Pierwszy z nich miał miejsce w połowie XIX w. i związany jest z postacią francuskiego (a następnie amerykańskiego) pedagoga i lekarza, Édouarda Séguina. Wiek XVIII i XIX to epoka akceleracji rozwoju nowoczesnych społeczeństw, czas Oświecenia, rewolucji przemysłowej i Wielkiej Rewolucji Francuskiej, okres bujnego rozkwitu nauk przyrodniczych i społecznych. Stosunek społeczeństwa do osób niepełnosprawnych zaczyna się zmieniać. Począwszy od roku 1760 Charles-Michel de L'Épée, zwany l'Abbé de l'Épée, rozpoczyna, po raz pierwszy w dziejach, systematyczną i masową edukację osób niesłyszących. Zaś w latach dziewięćdziesiątych tego stulecia Philippe Pinel przeprowadza prawdziwą rewolucję we francuskich domach opieki nad chorymi psychicznie. Rewolucja ta polegała na uwolnieniu pensjonariuszy z kajdan i klatek, na uznaniu, że są to ludzie chorzy, a nie opętani, w związku z czym należy ich leczyć, a nie represjonować i izolować. Wciąż jednak nikt nie widział

potrzeby objęcia specjalistyczną opieką i edukacją osób niepełnosprawnych intelektualnie. Édouard Séguin, który pod koniec lat trzydziestych XIX w. podjął pierwsze próby w tym zakresie, stwierdza w roku 1846, nawiązując do wydarzeń ostatnich stu lat: *Co się tyczy głuchoniemych i niewidomych, problem został rozwiązany pomyślnie, a osiągnięty sukces nie pozwala wątpić w ich pomyślną przyszłość; co do upośledzonych umysłowo – także osiągnięto sukces, lecz nie jest on tak oczywisty, gdyż sprawa jest świeża i niewielu jeszcze świadków może potwierdzić te dokonania; poza tym trzeba mieć na uwadze, że ci, którzy poświęcili tej sprawie swoje życie, nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Z tych powodów wciąż bardzo wielu ludzi kwestionuje możliwość edukowania upośledzonych umysłowo, jak też stopniowego przywracania im godności należnej człowiekowi¹*. Séguin był przekonany, że upośledzonych umysłowo można i należy traktować z szacunkiem, a także zapewnić im skuteczną i twórczą edukację. Swoim życiem i dokonaniem udowodnił słuszność tych założeń i dlatego jest dziś uznawany za twórcę pedagogiki osób niepełnosprawnych intelektualnie. „Przewrót kopernikański”, którego dokonał, streszcza się więc w stwierdzeniu, że **człowiek niepełnosprawny intelektualnie jest przede wszystkim człowiekiem, a dopiero w dalszej kolejności jest niepełnosprawny**. Niestety, nawet pobieżna obserwacja postaw i zachowań niektórych ludzi świadczy, że do dziś rewolucja ta nie ogarnęła całego społeczeństwa.

Drugi z „kopernikańskich przewrotów”, który chcemy scharakteryzować, jest związany nierozdzielnie z postacią Jeana Vaniera. Lata sześćdziesiąte XX wieku to czas, kiedy we Francji i innych krajach Europy zachodniej (zwłaszcza w krajach skandynawskich) powstają inicjatywy, które można uznać za przedsięwzięcia nowatorskie i prekursorskie wobec hosteli i innych form organizacji życia pełnoletnich osób niepełnosprawnych intelektualnie. Form,

¹ É. Séguin, *Traitement moral, hygiène et éducation des idiots*, Paris 1997, s. 243, (tłumaczenie własne).

które uwzględniałyby godność, autonomię i oczywisty, a przecież często pomijany fakt, że mamy do czynienia z osobami rzeczywiście, a nie tylko metrykalnie, dorosłymi. Te dokonania nie były oczywiście dziełem jednego człowieka, ale Jean Vanier symbolizuje i uosabia charakter zmian, jakie się wtedy dokonały. A sprowadzają się one do uznania, że **dorosły niepełnosprawny intelektualnie jest przede wszystkim dorosły, a dopiero w dalszej kolejności jest niepełnosprawny**. I na tej, wydaje się dość oczywistej konstatacji, polega drugi z omawianych „przewrotów kopernikańskich”.

Jean Vanier był synem gubernatora Kanady, ówczesnie dominium brytyjskiego (a więc człowiekiem, który zetknął się z władzą). Jako młody człowiek wstąpił do marynarki wojennej, w której dosłużył się stopnia oficerskiego (a więc zetknął się z siłą). Następnie podjął studia filozoficzne, specjalizując się w myśli Arystotelesa i uzyskując tytuł doktora filozofii (a więc zetknął się z wiedzą). Jednak ani władza, ani siła, ani wiedza nie zaspokoily w nim potrzeby odnalezienia prawdziwego sensu życia. Poszukując go przybywa do Francji, podejmując pracę na Sorbonie, a jednocześnie nawiązując kontakty i znajomości w domach pomocy społecznej. Poszukiwania Jeana Vaniera zostały ostatecznie uwieńczone sukcesem. Zachęcony przez swego spowiednika i kierownika duchowego, dominikanina, ojca Thomasa Philippe, wynajął dom w małej pikardyjskiej wiosce, Trosly – Breuil. Zamieszkał w nim wraz z dwoma upośledzonymi umysłowo mężczyznami – Raphaelem i Philippem - których poznał w jednym z domów pomocy. Tak powstała pierwsza wspólnota Arki (l'Arche). Inspirowany myślą chrześcijańską Jean Vanier i jego współpracownicy (którzy szybko pojawiają się u jego boku i których jest z czasem coraz więcej) starają się w niepełnosprawnych intelektualnie, pogardzanych i odepchniętych na margines społeczeństwa, dostrzec godność Synów Bożych, zgodnie ze słowami św. Pawła: *Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według*

*świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić*². W praktyce szacunek dla „godności Synów Bożych” okazał się po prostu szacunkiem dla drugiego człowieka – człowieka, którego intelekt nie dorównuje intelektowi innych, ale którego człowieczeństwo jest takie samo i takie samo jest jego prawo do autonomii i uznania jego praw.

Formuła taka musiała być atrakcyjna i pociągająca dla wielu ludzi, bowiem ilość wspólnot l’Arche szybko wzrastała i obecnie na całym świecie istnieje ich już ponad sto. Każda z nich to grupa ok. 4 – 7 dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie, którym stale, przez całą dobę, towarzyszy 3 – 5 asystentów – wolontariuszy. Wspólnie zamieszkują dom lub mieszkanie, wspólnie przygotowują posiłki, wspólnie sprzątają i piorą. Ale przede wszystkim wspólnie świętują. Każda okazja jest dobra: urodziny, rocznice, wizyty przyjaciół i rodziny. Arka to miejsce świętowania, celebracji we wspólnocie wartości, jaką jest **każdy** człowiek. A wszystko to odbywa się w atmosferze, którą chrześcijanie nazwą **braterską miłością**, zaś ci, którzy wyznają inny światopogląd, określają jako **szacunek**. Szacunek dla inności, którą niewątpliwie jest upośledzenie umysłowe. Ale też dla innych narodowości, innych wyznań i innych postaw życiowych. Bowiem w Arce, mimo wyraźnie deklarowanej inspiracji chrześcijańskiej, jest miejsce dla każdego, kto chce dzielić wyznawane w niej ideały. Autor artykułu miał zaszczyt na przełomie lat 1997/98 spędzić niemal rok jako asystent – wolontariusz we wspólnocie Arki w Compiègne i może zaświadczyć, iż rzeczywiście było tam miejsce dla każdego. Asystenci pochodzili z Francji, Polski, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Libanu a nawet Wietnamu. Byli wśród nich katolicy, protestanci i niewierzący. Wystarczyło jedynie, że chcieli, dzieląc życie z niepełnosprawnymi intelektualnie, uczyć się **miłości** czy też **szacunku** dla innych.

Oczywiście – wspólnota l’Arche nie może być traktowana jako gotowy wzór organizacyjny dla hostelu. Inne są ramy organizacyjne i prawne, inny

² Pierwszy List do Koryntian 1, 27 – 28, Biblia Tysiąclecia.

organ założycielski, inne podstawy światopoglądowe. Ale każdy hostel może czerpać z Arki wzór postawy wobec osób niepełnosprawnych – postawy pełnej szacunku i poszanowania ich godności. W Arce nie do pomyślenia jest na przykład, aby asystent wszedł do pokoju niepełnosprawnego bez pukania i bez jego zgody. W Compiègne autor mieszkał wraz z upośledzonym mężczyzną który, określając to eufemistycznie, miał niefrasobliwy stosunek do higieny osobistej i do utrzymania porządku w swoim pokoju, a przy tym reagował niechęcią na wszystkie propozycje pomocy w porządkach i sprzątanii. Pewnego razu przekonanie go do tego, aby wpuścił asystenta, który posprząta mu pokój i wypierze skarpetki, trwało aż dwa tygodnie. Można by uznać, że to niepotrzebna strata czasu – nie trzeba go było pytać o zdanie, bo on nic z tego nie rozumie, a poza tym przecież „robimy to dla jego dobra”.

Czy rzeczywiście dla jego dobra, czy też raczej dla naszej wygody? Uszanowanie autonomii drugiego człowieka często powoduje duże komplikacje, także w stosunku do osób zdrowych. Ale wtedy nikt nie kwestionuje tych praw. Natomiast podważanie praw i szacunku dla dorosłości osób niepełnosprawnych przychodzi nam często zbyt łatwo. Wystarczy zauważyć chociażby, jak większość ludzi, w tym również specjalistów (pedagodzy specjali, pracownicy socjalni, personel DPS), zwraca się do nich. Zazwyczaj używa się w takiej sytuacji formy „ty” i imienia, zwykle w zdrobniałej postaci. A przecież ten „Jacuś” czy „Lesio” to naprawdę dorosły człowiek i, jak każdy dorosły, powinien być tytułowany „proszę pana”. Ta i podobne obserwacje pozwalają stwierdzić, że „przewrót kopernikański” zainicjowany przez Jeana Vaniera wciąż trwa i upłynie jeszcze dużo czasu, zanim niepełnosprawni intelektualnie będą traktowani przez całe społeczeństwo tak, jak na to zasługują jako ludzie.

Wspólnota l’Arche i inne ośrodki tego typu pokazują, że można coś zmienić w naszych postawach i zachowaniach. Że tym właśnie różni się wspólnota oparta na szacunku od bezosobowej i zimnej instytucji.

Jean Vanier stwierdził: *W każdej ludzkiej istocie tkwi pragnienie łączności z innymi, wołanie o miłość, zrozumienie, lęk przed sądem czy potępieniem. Każdy człowiek marzy o tym, by inni uznali go za osobę wartościową, niepowtarzalną*³. Każdy, a więc człowiek niepełnosprawny intelektualnie również. Arka, hostel czy inna jednostka działająca w oparciu o takie zasady jest miejscem, gdzie te marzenia się spełniają. Oto wzór do naśladowania.

³ J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Warszawa 1991, s. 39.